

Bliskie spotkanie z tajemniczą chimera

26 stycznia 2017

W lipcu 2002 r. w niewielkiej miejscowości Milówka, p. Krystyna doświadcza bliskiego spotkania z tajemniczą chimera podczas uczestnictwa w masowej imprezie. Co ciekawe, dziwne stworzenie obserwuje tylko ona sama. Zdarzeniu towarzyszy ponadto osobliwe „zakłócenie czasoprzestrzenne”. Wszystko razem pozwala stwierdzić, że podłożem tego spotkania było spektrum mentalno-psychiczne.

„Niniejsza historia wydarzyła się naprawdę” – tak zaczęła swoją wypowiedź w rozmowie telefonicznej przebywająca obecnie na emigracji, p. Krystyna, lat 32. Jej przeżycie nosi bardzo duży ładunek paranormalny i jednocześnie trąci mocno o folklor ludowy. Do takich zdarzeń, w których świadkowie obserwują demoniczne stwory, jakby żywcem wyrwane z jakiś powieści fantastycznych lub mitologii – ze względu na swoją absurdalność – wielu badaczy szeroko pojętej tematyki paranormalnej, podchodzi raczej z rezerwą i przez to wiele z nich trafia za margines spraw o trudnym w ocenie podłożu. Bardzo często też przypina się jej świadkom nadinterpretację i w skrajnych przypadkach kręactwo. Problem w tym, że to, co opowiedziała p. Krystyna jest autentycznym przeżyciem i mimo wielu lat, jakie upłynęły, wciąż wraca myślami do tamtego dnia, gdyż mocno ono utkwilo w jej pamięci.

Poniżej opisane zdarzenie miało miejsce w niewielkiej miejscowości Milówka, położonej w woj. śląskim w lipcu 2002 r. To, jak ustosunkujemy się do relacji p. Krystyny, zależy tylko wyłącznie od tego, jak bardzo mamy otwarty umysł na sprawy z gatunku nieznanego. Przypadek otwiera niejako szerokie pole do dyskusji nad tym, jak bardzo złożony jest nasz świat.

„To wydarzyło się już dawno” – relacjonowała p. Krystyna.

„Miałam może wówczas 19 lat. Wybrałam się pewnego dnia do miejscowości Milówka na festyn sportowy, jaki odbywał się na pobliskim stadionie. Pojechaliśmy do Milówka pociągiem. Aby dostać się na ten stadion, musieliśmy iść od stacji dworcowej przez pola jakieś 2–3 km. Podczas imprezy chodziliśmy większą paczką – przyłączyli się do nas znajomi. W trakcie uświadomiliśmy sobie, że nasz czas dobiega końca i pomału musimy wracać. Była godzina 21. Któryś z naszych znajomych zaproponował podwózkę do domu, aby darować nam męczący marsz na stację i podróż pociągiem. Bardzo nam taki pomysł przypadł do gustu, bo mogliśmy zostać na festynie nieco dłużej. Gdy tak siedzieliśmy i rozmawialiśmy, ktoś nagle przybiegł do nas i zakomunikował, że obok ktoś komuś wybił szybę kamieniem w aucie. Naraz wszyscy wstali i szybkim krokiem udali się w to miejsce, a ja razem z nimi. W sumie to nie wiem dlaczego to wydarzenie tak zainteresowało nas, że wszyscy stanęliśmy na nogi i czym prędzej pognaliśmy na miejsce zdarzenia. Samochód był zaparkowany na pobliskim parkingu. Ja szłam z tyłu za całą paczką. W pewnym momencie poczułam silną potrzebę obrócenie się przez swoje lewe ramię. Spojrzałam i znieruchomiałam. Na końcu parkingu, w blasku latarni siedziało jakieś dziwne stworzenie. Stanęłam i zaczęłam się temu czemuś przyglądać, a to coś patrzyło na mnie z równie odwzajemnioną ciekawością. Dzieliła mnie odległość kilku metrów. Nie wiem kiedy moja grupa znajomych oddaliła się. Nagle przestałam słyszeć wokół mnie głosy, poczułam się jakby wyłączona na otoczenie. Stałam, jak zahipnotyzowana, ale byłam świadoma tego, co robię. Istota, którą zobaczyłam wyglądała jak jakaś żaba albo smok. Takie skojarzenia nasunęły mi się, gdy przyglądałam się jej głowie. Była szeroka i spłaszczona. Charakterystyczne były też jej oczy, skośne i koloru żółtego. Istota siedziała na tylnych łapach, przednimi podpierała się. Była w pozycji, jak siedzący na tylnych łapach pies. Światło padające na nią z pobliskiej latarni eksponowało całe jej kształty. To było masywne zwierzę, wzrostu może 60 cm, posiadające grube, przednie łapy. Zakończone były jakby zaciśniętymi pięściami, więc nie widziałam, aby miała jakieś palce u stóp, lub pazury, szpony.

Zwróciłam uwagę też na jej kolor ciała – było ciemne i dość chropowate. Stworzenie siedziało na krawędzi parkingu i łąki. Było odwrócone do mnie przodem, więc nie widziałam, jak wyglądał jej tył. Zaciekawiona, podeszłam do niej na odległość 3–4 m. Stałam i patrzyłam, po mniej więcej 4 minutach, zaczęła wodzić oczami na lewo i pomału obracać się na lewo przednimi łapami. W sumie nie wiem, jak ta obserwacja zakończyła się. Następne, co pamiętam, to samochód i mnóstwo szkła wokół. Nie wiem kiedy znalazłam się koło auta, oddalonego może 15 m od miejsca tego zdarzenia. Wszystkie te wspomnienia, bardziej dokładne, wróciły do mnie dopiero następnego dnia, gdy stałam przed tym samochodem to byłam trochę otępiała, nie pamiętałam zbyt wiele. Do dziś zastanawiam się dlaczego nie zareagowałam, nie przestraszyłam się, nie krzyknęłam, żeby ktoś też to zobaczył. Moja reakcja była dla mnie niezrozumiała.”

Rozkładając relację p. Krystyny na poszczególne części, zauważymy, że zawiera ona wątki bardzo charakterystyczne w zjawiskach paranormalnych. Na pierwszy plan wysuwa się szczególnie motyw „wyłączenia” świadka, który odnajdujemy również w wielu bliskich spotkaniach z UF0. „Czułam się całkowicie odizolowana, ale jednocześnie bardzo świadoma tego, co widzę” – opowiadała świadek. W tym przypadku trudno zasufladkować powyższe zdarzenie jako stan halucynogeny. Pani Krystyna nigdy nie doświadczała takich odczuć i nie zażywała żadnych środków odurzających, jakie ewentualnie mogły wpłynąć na jakość obserwacji. Niemniej jednak poczuła się na chwilę „odcięta” od rzeczywistości. Sugeruje to nam, że zdarzenie to rozgrywało się na jakiejś innej płaszczyźnie rzeczywistości. Warto do tego dodać, że świadek nie pamięta również kiedy znalazła się znów w pobliżu grupki swoich znajomych, przy aucie zaparkowanym około 15 m. od miejsca zdarzenia. Koledzy i koleżanki także nie zwrócili uwagi, że Krystyna odcięła się na około 4–5 minut od paczki. „Mam po prostu amnezję, jak ta cała obserwacja zakończyła się, kiedy istota zniknęła i jak przetransportowałam się do moich

znajomych” – podsumowała.

Czy w tym konkretnym przypadku doszło do jakiś zakłóceń na płaszczyźnie czasu i przestrzeni, czy też stworzenie, które zauważyła p. Krystyna należy tłumaczyć według kryptozoologicznych definicji?

Trudno uwierzyć w to, że po Miłówece grasuje jakiś żywy relikw, który nagle zmaterializował się w samym środku masowej imprezy i nikt inny go nie zauważył. Jak więc należy interpretować to zdarzenie?

Kompleksja takich incydentów mocno ociera się o folklor ludowy i mitologię. Stanowi więc przejaw aktywności jakiegoś „żywego folkloru”. Słowiańska etnografia ludowa jest pełna legend o spotkaniach z chimerami (demonicznymi stworami), które zachodziły drogę ludziom i zasiewały w ludzkiej psychice strach i zamęt. Odnosimy się do takich spraw bardziej przez pryzmat racjonalny i traktujemy je jako folklor. Należy jednak zauważyć, że takie rzeczy – choć rzadko – ale dzieją się również i dzisiaj. Świadczą o tym relacje, jakie zbiera i dokumentuje m.in. Arek Miazga, klasyfikując je jako „polska Magonia”.

Jeśli w naszych interpretacjach odrzucimy „kryptozoologiczną skórę”, to możemy dojść do wniosku, że siła, jaka stoi za takimi spotkaniami balansuje na granicy naszej rzeczywistości i kolektywnie podłącza się do ludzkiej psychiki, aby ściągać z naszej podświadomości obrazy, które mogą być w jakiś sposób przez człowieka zaakceptowane. Sceneria, w jakiej dochodzi do takich zjawisk nie koniecznie może mieścić się w ramach naszej trójwymiarowej rzeczywistości. Może to być pejzaż na planie innej rzeczywistości, znajdującej się w konglomeracie z naszą.

Spektrum rozważań jest szerokie, ale wydzwięk zdarzeń o takim podłożu paranormalnym zawsze sprowadza się do jednego: kreacja absurda bodźca (wizja demonicznego potwora), stymuluje w podświadomości ludzkiej ciekawość poznawczą i szersze

spojrzenie na sprawy mentalno-pozazmysłowe. A to wszystko otwiera przed człowiekiem szerokie spektrum intelektualnych przekonstruowań.

Autorstwo: Damian Trela

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com